

opusdei.org

Cechy dobrej przyjaźni (II)

Artykuł Salvadora Bernala o tym, jak rozumiał i przeżywał przyjaźń Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei. Pierwotnie opublikowany w Scripta Theologica (ene-abr 2002, Vol. 34).

21-01-2019

Pierwsza część

Cechy dobrej przyjaźni

W mojej osobistej pamięci o prałacie Escrivá de Balaguer i w tak wielu książkach o jego życiu i naukach znalazłem te cechy dobrej przyjaźni, które tworzą jeden z najbogatszych aspektów jego osobowości ludzkiej i apostołskiej. Zgrupowałem je pod nagłówkami, które nie odzwierciedlają ścisłego porządku ważności. Nie jest mi łatwo - również w tym momencie - odróżnić, czy mamy do czynienia z obliczem jego charakteru, czy z owocem łaski Bożej, która działa w sposób pozornie naturalny.

Aspekt ludzki i boski łączą się harmonijnie w życiu Założyciela Opus Dei, drodze do świętości pośród świata. Nadchodzi czas, kiedy święty Josemaria stwierdza, że nie wie, jak odróżnić modlitwę od pracy. Coś podobnego można dostrzec w jego relacjach z innymi: „W chrześcijaństwie, w dziecku Bożym, przyjaźń i miłość stanowią jedno:

boskie światło, które daje ciepło”[15].
I tu znajduje się najważniejsze
apostolstwo wiernych Opus Dei: to,
które każdy „czyni każdy członek
świadcstwem swego życia i swego
słowa, w codziennym obcowaniu ze
swoimi przyjaciółmi i towarzyszami
pracy zawodowej. Któż może
zmierzyć nadprzyrodzoną
skuteczność tego milczącego i
skromnego apostolstwa? Nie można
wycenić pomocy, jaką daje przykład
wiernego i szczerego przyjaciela,
bądź wpływ dobrej matki w
rodzinie”[16].

Wspomina Javier Echevarría: „Nasz
Pan obdarzył go bardzo szczególną
zdolnością komunikacji: dzięki temu
darowi z nieba był on łatwo
zrozumiały dla ludzi różnych kultur,
formacji, ras, narodów. W tym sensie
nie brakuje dowodów na to, że
posiadał dar zgłębiania serc,
ponieważ jego rady były tak
dokładnie dostosowane do potrzeb i

warunków danej duszy, że nie można było ich uznać za zwykły przypadek. Wielu zainteresowanych ludzi lub ich przyjaciół świadczy o tym, że znaleźli najgłębsze lekarstwo i zrozumienie dla własnej sytuacji, albo też czuły zachętę w obliczu swoich obaw, zawsze było to podparte nadprzyrodzoną i ludzką sympatią księdza Escrivy de Balaguer. Działo się to nawet bez ukazania mu wnętrza duszy, a czasami nawet bez obecności"[17].

Josemaría Escrivá de Balaguer, bezinteresowny przyjaciel

Prawdziwa przyjaźń nie opiera się na wymianie, choć z pewnością wiąże się z przekazywaniem uczuć, smutków, radości, hobby, przysług, pomocy. Dlatego bogaci wydają się mieć wielu przyjaciół^[18], a od biednych odwracają się nawet przyjaciele^[19] Ale, ściśle mówiąc, prawdziwy przyjaciel czyni

własnymi zmartwienia, marzenia czy tęsknoty drugiego. Nie myśli o sobie. Jego brak zainteresowania samym sobą przekłada się paradoksalnie na prawdziwe zainteresowanie tymi, którzy znajdują się obok niego, gotowy aby dzielić się wszystkim z radością, nawet współcierpiąc w bólu, nie oczekując niczego w zamian: „Gdy kocha się naprawdę – mówił prałat Escrivá w 1954 r. – wówczas wszystko oddaje się z radością, bez wyliczania i bez oczekiwania na wdzięczność. Duszy wystarczy, że może się wyniszczać z rozkoszą! Nie zastanawia się, czy już dużo zrobiła lub ile ją to kosztowało. W obcowaniu z Bogiem nie zważa się na trudności, ponieważ - tak jak w miłości pomiędzy ludźmi - nie ma takich przeszkód ani niedoskonałości, które uniemożliwiłyby rozmowę z ukochaną osobą”[20].

Od dzieciństwa, mieszkając w domu w Barbastro, Josemaría był normalnym, otwartym, przyjaznym chłopcem. Podzielał zainteresowania i nadzieje swoich rówieśników, ich gry i zabawy. Nawiązał głębokie przyjaźnie, spotkał przyjaciół którzy go nie zapomnieli, tak jak on ich nie zapomniał. Biskup Javier Echevarría zwraca uwagę, że „wspominając czasy dzieciństwa i lata wczesnej młodości mówił, że właśnie wtedy wyryła się w jego duszy wielka potrzeba zajmowania się innymi i okazywania im szczerzej miłości – takiej, jaką widział u swoich rodziców. Przypomniał sobie uwagę, którą często powtarzała mu María Dolores: „Josemarío, będziesz dużo cierpieć w życiu, ponieważ w to co robisz wkładasz całe serce”. Zapewniam, że to matczyne przeczucie spełniło się”[21].

Josemaría Escrivá wiedział, jak kochać. Interesował się wszystkim,

szczególnie w odniesieniu do najbliższych mu osób. Nie zapominał o ludziach, których nie widział od dawna. Pamiętał o nich, ponieważ ich kochał. Jego wyjątkowa pamięć była owocem jego wielkiego serca, jego zdolności do prawdziwego zainteresowania się innymi: w co wielkie - życiem duszy i najdrobniejszymi szczegółami życia codziennego. Serdeczność nie pozostaje na poziomie zasad czy abstrakcji: w Św. Josemaríi kiełkowała ona w sposób silny i czuły, pełna intuicji i szybkości.

Álvaro del Portillo - niewątpliwie ważny świadek życia Założyciela Opus Dei - wielokrotnie opowiadał, jak bardzo był pod wrażeniem smutku Ojca z powodu śmierci drogich przyjaciół: „Był niezwykle nadprzyrodzony, a z tego właśnie powodu był również bardzo ludzki: kochał swoich przyjaciół całym sercem”. I mówił o tym, co

wydarzyło się w Madrycie w czasie hiszpańskiej wojny domowej. Od 18 lipca 1936 r. musiał przenosić się z jednej kryjówki do drugiej, ponieważ jego życie było zagrożone prześladowaniami religijnymi. Od pewnego momentu Don Josemaría i Álvaro dzielą schronienie. Pewnego dnia, założyciel musiał chodzić przez kilka godzin ulicami stolicy i dowiedział się o śmierci swoich dwóch przyjaciół. Álvaro nigdy nie zapomniał o ogromnym smutku, z jakim odniósł się do zabójstwa Don Lino Vea Murguía, oraz o szczegółach dotyczących męczeństwa Don Pedro Povedy, założyciela Instytucji Terezjańskiej^[22].

Bezinteresowność jest szczepionką przeciwko egoizmowi, próżności, egocentrycznej nieśmiałości, zazdrości, porównaniom, podejrzliwości^[23]. I pomaga przezwyciężyć momenty zniechęcenia w obliczu

ewentualnego braku odpowiedzi, bo przecież są przyjaciele, którzy są nimi tylko z nazwy^[24]. Nie brakowało mu w życiu rozczarowań, jak powiedziała by w liście z 1971 roku, cytowanym przez Vázquez de Pradę (tom I, s. 87): „Dlaczego tak się dzieje, że poza wszystkimi moimi nędzami, zwykle jestem bardziej przyjacielem moich przyjaciół niż oni moimi przyjaciółmi? Na pewno dobrze mi zrobi, jeśli zaakceptuję -fiat!- to rozczarowanie”. Doświadczenie to wydaje się być również odzwierciedlone w Drodze, 363: „Jesteś rozczarowany. — Przychodzisz przygnębiony. Właśnie otrzymałeś dobrą naukę od ludzi! — Epatowali życzliwością, gdy sądzili, że ich nie potrzebujesz. Już samo prawdopodobieństwo, że mieliby cię wesprzeć finansowo — tych kilka nędznych groszy! — zamieniło ich przyjaźń w obojętność./— Ufaj wyłącznie Bogu i

tym, którzy — ze względu na Niego — są z tobą zjednoczeni”.

Ale mijające zniechęcenie nie pozostawia jednak śladu żalu, ponieważ „prawdziwa miłość nie prowadzi ani listy “niezbędnych” usług, które stale wyświadcza, ani listy afrontów, doznawanych od innych: *omnia suffert* — wszystko znosi”[25].

Serdeczny przyjaciel

Jak pisałem na początku, w „Szkicu do biografii...” udało mi się zebrać w opowieściach i żywych wspomnieniach nieskończone szczegóły jego charakteru, jego sposobu bycia i zachowania, co pozwoliło mi zbliżyć się do zadania, które wydawało mi się żmudne: przekazać tym, którzy nie mieli okazji poznać go osobiście, ludzkie i duchowe ciepło - wielkie serce - Josemaríi Escrivá de Balaguer.

Świadectwa były zgodne jeśli chodzi o zwrócenie uwagi na jego radość, serdeczność, nawet gdy musiał upomnieć te osoby. Błysk jego spojrzenia, serdeczny wyraz jego oczu, życzliwa troska widoczna na jego twarzy, łatwość do uśmiechu, czuła ekspresja jego gestów, jego otwarte ramiona pozostały wyryte w ich duszach. Nie mogę się oprzeć, aby przywołać wyrazisty komentarz mnichów ze zgromadzenia św. Hieronima z Parral (Segovia) na początku lat 40. ubiegłego wieku, kiedy przybył tam Don Josemaría: „Tu przychodzi kapłan, który zawsze jest w dobrym nastroju”.

Kiedy 8 września 1960 r. w akademiku Aralar w Pampelunie poznałem Księdza Escrivę de Balaguer, nie wyobrażałem sobie, że ma on taką bliskość, taką zdolność do nawiązywania dobrych relacji. Ale jego naturalna łatwość zrozumienia, szybkość reakcji, sympatia nie miały

nic wspólnego z pustą pozą.
Wszystko wydawało mi się proste,
spontaniczne, prawdziwe.

Wtedy nie wiedziałem, że zawsze tak było. Álvaro del Portillo podkreśla prostotę, z jaką, ubrany w sutannę, traktował swoich kolegów z grupy studenckiej na wydziale prawa w Saragossie w latach dwudziestych: „Czasami, gdy wychodził z wykładów, koledzy zapraszali go na lampkę aperitif do lokalu uczęszczanego przez studentów. Był to bar Abdón przy Paseo de la Independencia, obok Plaza de la Constitución. Niekiedy Josemaría przyjmował zaproszenie i w ten tak bardzo naturalny sposób podtrzymywał przyjaźń. Jego zachowanie było zarazem tak kapłańskie, a jednocześnie tak po prostu ludzkie, że kiedy już został wyświęcony na kapłana, wielu jego kolegów wybrało go na swojego stałego spowiednika”[26]. I

oczywiście wiedział, jak wyrażać odmienne zdanie, gdy było to konieczne, nie czyniąc tego w sposób nieprzyjemny[27].

Escrivá de Balaguer wyróżniał się swoją wielką serdecznością, swoim sposobem - przyjaznym i szczerym - mówienia o tym co boskie i o tym co ludzkie. U jego boku łatwo było poczuć się rozumianym, otulonym, porwanym przez Bożą miłość. Jego serce przepełnione było miłością: ku Bogu, ku ludziom, ku światu. I pragnął, aby życie ludzi wokół niego przepełniało się: „Brak serca jest wielkim nieszczęściem. Ci, którzy nigdy nie nauczyli się czule kochać, są bardzo nieszczęśliwi. Jako chrześcijanie jesteśmy zakochani w Miłości. Pan nie chce, byśmy byli oschli, oziębli jak bezduszna materia. Chce, byśmy byli przepojeni Jego miłością!”[28].

Być może właśnie stąd wywodzi się jego łatwość odkrywania i podkreślania pozytywów w wydarzeniach i w ludziach^[29], wychodząc ponad pesymizm, niepowodzenia i kalumnie. Daleki od umniejszania czyjejkolwiek wartości czy honoru, dokładał do wszystkiego serdeczność, radosną afirmację otwartych ramion Chrystusa na krzyżu.

Lubił powtarzać argument używany przez św. Tomasza z Akwinu: „*W każdym człowieku - pisze św. Tomasz z Akwinu - można znaleźć coś, czym nas przewyższa, w myśl słów Apostoła "w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie" (Flp 2, 3). Zgodnie z tym poleceniem, wszyscy ludzie winni uprzedzać się wzajemnie we czci*”^[30]. Prałat Escrivá komentował te słowa: „Pokora jest cnotą pozwalającą odkryć, iż okazywanie szacunku osobie - jej godności, jej działaniu w

dobrej wierze, jej intymności - to nie zewnętrzne konwenanse, lecz podstawowe przejawy miłości i sprawiedliwości”[31].

Jego relacje z innymi były pełne finezji, *politesse* - francuskiego określenia, które często stosował - uwagi tych, którzy się szczerze kochają. To ludzkie doświadczenie zastosował w relacjach dusz z Bogiem, aby zwrócić uwagę na brak delikatności, który przejawia się w nie przywiązywaniu wagi do drobnych szczegółów, które utrudniają pełnię miłości. Widać było w tym siłę tego, który doświadczył tego wcześniej w swoich relacjach wobec innych: „gdy idziemy ulicą i na skrzyżowaniu mijając się z innymi przechodniami, ktoś na nas wpadnie lub lekko potrąci, z pewnością nie zwrócimy na to nawet najmniejszej uwagi, ale jeżeli tym, kto nas potrącił, będzie nasz przyjaciel, i potraktuje nas z

obojętnością lub lekceważeniem, natychmiast zrodzi się w naszej duszy uczucie bólu. Tę rzeczywistość należy przełożyć na naszą relację do Pana”[32].

Hojny przyjaciel

Mógłbym nadać temu podrozdziałowi tytuł z innym przymiotnikiem - ofiarny, pomocny, wielkoduszny - ale wolałem prostotę hojności, która w pewien sposób podkreśla osobisty charakter przyjaźni: „twarzą w twarz, od serca do serca”^[33]. Oczywiście, nie wyklucza to ewangelicznej pełni, która prowadzi do oddania życia za przyjaciela: nikt nie ma większej miłości niż ta^[34], wcielona w Tym, który nazwał nas przyjaciółmi^[35]. Ale lepiej opisuje zwyczajną sytuację tego, kto myśli o tym, czego naprawdę potrzebuje przyjaciel, niezależnie od potrzebnego wysiłku, rezygnując z tego co własne, w

duchu ofiary^[36]. Jak czytamy w Piśmie Świętym, „ten, kto z miłości do przyjaciela ponosi szkodę, jest człowiekiem sprawiedliwym”^[37].

Według orędzia Założyciela Opus Dei, droga umartwień prowadzi przez uświęcenie własnej duszy bez umartwiania innych; co więcej, uprzyjemnia im drogę do świętości pośród świata: „Pokuta to traktowanie zawsze z największą miłością innych ludzi, szczególnie tych najbliższych; to okazywanie z największą delikatnością troski cierpiącym, chorym, upośledzonym. To cierpliwe odpowiadanie ludziom uciążliwym lub przychodzącym nie w porę. To zmienianie lub odkładanie naszych planów, kiedy wymagają tego okoliczności, a nade wszystko dobre — i uzasadnione interesy innych”^[38].

Josemaría Escrivá de Balaguer pozostawił wyjątkowe strony na

temat ludzkiego i boskiego znaczenia ducha służby, nie zawsze rozumianego we współczesnej kulturze, zbudowanej na hipertrofii jednostki, która niechcący ukrywa istotne aspekty stanu i godności osoby. W każdym razie przyjaźń - tak jak rodzina czy praca zespołowa - rozwija się w oparciu o konkretną pomoc z radością, nawet w sposób niezauważalny przez osobę zainteresowaną^[39].

Przyjaciele pomagają sobie nawzajem bezinteresownie, z prostotą intencji, bez szczególnych przyjaźni, z poczuciem sprawiedliwości, które wyklucza uprzywilejowane traktowanie lub nieuprawnione przekazywanie informacji. Ale przysługi są wykonywane. Tak właśnie zachowywał się Święty Josemaria. Istnieje, na przykład, wiele listów, które odzwierciedlają kroki i drobne zlecenia, których podejmował się w

Madrycie, pod koniec lat dwudziestych i trzydziestych, do przyjaciół z Saragossy lub do księży, z którymi zetknął się w rezydencji na ulicy Larra: od odebrania sutanny lub zarezerwowania pokoju w rezydencji, do kupienia kilku lekkich kamieni do zapalniczki. Starał się wykonywać te przysługi natychmiast, bez zbędnego zwlekania[40]. Świadczył te przysługi każdemu z uśmiechem na ustach - nawet w momentach cierpienia -bez zastrzeżeń[41].

Delikatny przyjaciel

Przyjaźń zaczyna się od pierwszego spotkania, następnie jest rozwijana poprzez częstsze lub rzadsze kontakty, w których każdy z nas daje z siebie to, co najlepsze. Prawdziwy przyjaciel wie, jak sprawić, by znaleźć czas - dobro rzadkie w bogatym i wypełnionym życiu Josemaríi Escrivá de Balaguer - by

przebywać z innymi. Przyjaźń rośnie poprzez wspólne przedsięwzięcia i zainteresowania, podczas świąt i w czasie wolnym, w trudnych momentach. Św. Josemaría nie mógł uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach i nadrabiał swoją nieobecność płomiennymi słowami, które pozostawiały na zawsze miłą pamiątkę. Wiedział też, jak tracić czas, by rozweselić życie swoich przyjaciół. Na przykład Álvaro del Portillo słyszał, jak św. Josemaría wspominał, że kiedy był klerykiem w Saragossie, był bliskim przyjacielem wicerektora seminarium Św. Karola, Don Antonio Moreno. Założyciel opisywał to następującymi słowami: „Z powodu przyjaźni, a raczej z miłości – ja w ogóle tego nie lubiłem – czasami schodziłem do jego pokoju i zgadzałem się zagrać z nim w domino. Pamiętam, że musiał dać mi wygrać, bo jeśli nie, to nie był zadowolony i nawet się martwił. Dla mnie, pragnącego uczyć się od

kapłanów, którzy oddali swoje życie dla Pana, były to bardzo przyjemne chwile, ponieważ ksiądz ten wykazał się dużą dozą ducha kapłańskiego, dużym doświadczeniem duszpasterskim i był bardzo ludzki. Opowiadał mi bardzo obrazowe historyjki, z wielkim zmysłem nadprzyrodzonym i pedagogicznym, które robiły mi ogromne dobro”[42].

Aby opisać jego poświęcenie, wystarczy przywołać zapach, jaki wkładał w latach trzydziestych, organizując i uczestnicząc w odwiedzinach w szpitalach w Madrycie. José Manuel Doménech, wówczas młody student, podsumował to dobrze w odniesieniu do Patronatu św. Elżbiety: podkreślał „jak hojnie spędza swój czas z nami - grupą studentów, którzy opiekują się chorymi - a także z samymi chorymi”.

Antonio Rodilla, wieloletni wikariusz generalny diecezji Walencji, rektor Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego i dyrektor Domu Studenckiego San Juan de Ribera w Burjasot, ze swojej strony, przedstawił szeroki obraz dobroci i łagodności, jaką Josemaría Escrivá miał wobec niego i jego rodziny: od pociechy w bardzo bolesnych, rodzinnych trudnościach, aż po osobistą obecność na pogrzebie jego matki.

Nie wiem, czy ktokolwiek miał cierpliwość - o której wspomniałem w Szkicu... - aby obliczyć ilość godzin spędzonych zapraszając wielu przyjaciół na wspólne posiłki - zdanie pochodzi z Drogi, 974 – „odwieczna gościnność Patriarchów, ożywiona ciepłem braterstwa Betanii!”.

Wiem jednak, że włożono ogromny wysiłek aby zrekonstruować jego

korespondencję. Napisał tysiące listów, przedłużenie na odległość głęboko odczuwanej przyjaźni. Nie przestał pisać nawet w latach hiszpańskiej wojny domowej, omijając cenzurę pocztową poprzez twórczą wyobraźnię. Wiele osób pozostawiło świadectwo swojej wdzięczności, gdy na frontach, pozostawieni w samotności, otrzymywało wiadomości od Założyciela, który zachęcał ich do kontynuowania innej walki: ich walki wewnętrznej, pracy umysłowej, gorliwości apostołskiej, troski o innych, odbudowywania życia, aby kontynuowali chrześcijański zasiewu pokoju, kiedy konflikt się zakończy. Marzę o dniu, w którym najlepsze z tych listów będą gotowe do druku: pomoże to głębiej zrozumieć osobowość Josemaríi Escrivy de Balaguer.

Lojalny przyjaciel

W tym przypadku nie chodzi o banał, ale głęboką prawdę. Być może zbędny: jak można być przyjacielem, nie będąc wiernym, lojalnym? Ksiądz Escrivá de Balaguer tęsknił za lojalnością, również dla Kościoła, w niełatwych czasach po Soborze Watykańskim II. Do tego czasu wiedzieliśmy, że jego ulubioną cnotą ludzką była szczerość. Ale, w ostatnich latach jego życia, jak refren wywyższał lojalność: jak można być wiernym Bogu, jeśli nie posmakowało się rozkoszy ludzkiej lojalności, wierności innym? Aby bowiem „ten nasz świat szedł nurtem chrześcijańskim — jedynym, którym iść warto — musimy żyć w lojalnej przyjaźni z ludźmi, której fundamentem jest uprzednia lojalna przyjaźń z Bogiem”[43].

Bez wątpienia wierny przyjaciel jest skarbem, z którym nic nie jest porównywalne[44]. Ufamy przyjacielowi, aby otworzyć przed

nim nasze serce i szukać rady na rozdrożach życia. Czasami wystarczy nam po prostu porozmawiać, powiedzieć, co przeżyliśmy, wyrazić smutki i troski[45]. Ale prawdziwy przyjaciel pomaga również poprzez swoje rady[46], „wpływem, jaki daje zażyłość”[47]: ukierunkowuje niepokoje, otwiera horyzonty, czyni życie słodkim[48].

Ta głęboka rzeczywistość przekształca się, nie tracąc swojej ludzkiej właściwości, w specyficzny kanał apostolski, zgodnie z duchem Opus Dei, do tego stopnia, że Założyciel włączył go bezpośrednio do Statutów Prałatury (n. 117): wierni Opus Dei „*sum personale apostolatum exercent praesertim inter pares, ope praecipue amicitiae et mutuae fiducia*” (swoje osobiste apostolstwo czynią przede wszystkim wśród osób równych sobie, siłą głębokiej przyjaźni i wzajemnego zaufania); tekst dodaje wkrótce

potem, z celowym powtórzeniem, po zacytowaniu znamionnego fragmentu z Ewangelii wg św. Jana 15,15: „*peculiare igitur Praelaturae fidelium apostolatus medium est amicitia et assidua cum collaboratoribus consuetudo*” (a więc specyficznym środkiem apostolstwa wiernych Prałatury jest przyjaźń i nieustające obcowanie ze współpracownikami). Fragment Drogi, 973, zawsze posiadał charakter paradygmaticzny: „Słowa w porę wyszeptane do ucha przyjacielowi, który się chwieje; ukierunkowująca rozmowa, którą odpowiednio potrafięś sprowokować; fachowa rada, która umożliwia mu udoskonalenie jego pracy akademickiej; i ta dyskretna niedyskrecja, otwierająca niespodziewane horyzonty dla jego gorliwości... To wszystko stanowi „apostolstwo zaufania””.

Święty Josemaría był człowiekiem Boga, który przyciągał do niego swoich przyjaciół. Bardzo lubił zajmować się starymi przyjaciółmi i opowiadać im osobiste rzeczy; prowadził ich ku życiu wewnętrznemu, przekonany, że to jest to, co Chrystus robi z ludźmi: jeszcze jeden powód, aby poznać i zgłębiać Najświętsze Człowieczeństwo Pana.

Ponadto lojalny przyjaciel nie zawodzi, gdy nadejdą trudne momenty[49], czas choroby, bólu lub zawodowej porażki. Przewiduje, wychodzi na spotkanie, tak jak zmartwychwstały Chrystus szukał uczniów Emaus[50]. Robiąc wszystko, aby nigdy nie zostawić przyjaciela samego w niesprzyjających okolicznościach, nawet z narażeniem na przykre konsekwencje[51]: oprócz modlitwy, trzeba zrobić „dla niego to, co chciałbyś, aby w podobnych

okolicznościach uczyniono dla ciebie. Bez upokarzania go trzeba mu pomagać w taki sposób, aby to, co wydaje mu się trudne, stało się dla niego łatwe”[52].

Szczególnie źle dzieje się w życiu, kiedy ktoś pada ofiarą oszczerstwa. Josemaría Escrivá, który odczuł je we własnej skórze od bardzo młodego wieku, nigdy nie zostawił w potrzebie żadnego przyjaciela. Biskup Javier Echevarría był w stanie przekonać się o tym w ciągu dwudziestu pięciu lat mieszkania przy nim w Rzymie: „Nigdy nie powstrzymywał się od uścisku dłoni wobec tych, których znał, jeśli byli oni zaangażowani w nieprzyjemne sytuacje, związane z oszczerstwami lub nieporozumieniami. Pamiętam przypadek kilku hierarchów, zniesławionych i porzuconych przez swoich towarzyszy i tych, którzy im służyli, którzy znaleźli wsparcie księdza Escrivy de Balaguer, który

nie ukrywał swojego związku z tymi ludźmi, również przed tymi, którzy powodowali pustkę wokół niego”[53].

Wiele osób, wśród nich Bp Juan Hervas, założyciel *Cursillos de Cristiandad*[54], pozostawił świadectwo wsparcia jakie otrzymały od świętego Josemaríi, gdy pojawiły się nieporozumienia i oskarżenia przeciwko niemu i jego dziełu apostołskiemu. Escrivá nie ograniczył się do oferowania pociechy swoim słowem, co nie byłoby mało. Oprócz tego podejmował odpowiednie działania i docierał do korzeni problemów i rozwiązań: „Tylko Bóg wie - przyznaje biskup Hervas - w jakim stopniu był w stanie przyczynić się do oczyszczenia dróg Opatrzności”[55].

Tym bardziej, wierny przyjaciel od razu odrzuca jakiekolwiek

oszczerstwo lub przesadę: „Nie pozwól nigdy, żeby na drodze przyjaźni wyrosły chwasty: bądź lojalny”[56]. I w innym miejscu: „Unikaj zawsze narzekania, krytyki, obmowy... Unikaj za wszelką cenę wszystkiego, co może wprowadzić niezgodę między braci”[57]. W ten sposób lojalność czyni przyjaźń niezniszczalną.

.....

[15] Kuźnia, 565.

[16] Rozmowy z prałatem Escrivá, 31.

[17] Javier Echevarría, Wspomnienie o św. Josemaríi Escrivie, s.355-356 (za wyd. hiszp.)

[18] Por. Prz 14,20.

[19] Por. Prz 19,7.

[20] Javier Echevarría,
Wspomnienie..., s.61.

[21] Tamże, s.105.

[22] Por. Alvaro del Portillo, O
Założycielu Opus Dei..., s.116.

[23] Por. Bruzda, 757.

[24] Por. Syr 37,1.

[25] Bruzda, 738.

[26] Alvaro del Portillo, O Założycielu
Opus Dei, Wydawnictwo Księży
Marianów, Warszawa, 2004, s.29.

[27] Por. Bruzda, 429.

[28] Przyjaciele Boga, 183.

[29] Por. Kuźnia, 455.

[30] Św. Tomasz z Akwinu, STh, II-II,
q. 103, a. 2-3

[31] To Chrystus przechodzi, 72.

[32] Javier Echevarria,
Wspomnienie..., ss.65-66.

[33] Por. Bruzda, 191.

[34] Por. Jn 15,13.

[35] Por. Jn 15,15.

[36] Por. Bruzda, 191.

[37] Por. Prz 12,26 (wg Wulgaty).

[38] Przyjaciele Boga, 138. Por.
Bruzda, 750.

[39] Por. Przyjaciele Boga, 44; Droga,
440, itd.

[40] Por. Prz 3,28.

[41] Por. Kuźnia, 699.

[42] Alvaro del Portillo, O założycielu
Opus Dei, s.175 (za wyd. hiszp).

[43] Kuźnia, 943.

[44] Por. Syr 6,14-15.

[45] Por. Przyjaciele Boga, 245.

[46] Por. Prz 25,6.

[47] Bruzda, 731.

[48] Por. Prz 27,9.

[49] Por. Prz 17,17.

[50] Por. Łk 24,13nn.

[51] Por. Syr 22,31.

[52] Kuźnia, 957.

[53] Javier Echevarria,
Wspomnienie..., s. 123 (za wyd.
hiszp.)

[54] Cursillos de Cristiandad –
katolicki ruch obecny w wielu
krajach świata, organizujący
spotkania formacyjne o charakterze
doktrynalnym i modlitewnym, przyp.
tłum.

[55] Testimonios..., s.202.

[56] Bruzda, 747.

[57] Bruzda, 918.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/cechy-dobrej-przyjazni-ii/>
(23-02-2026)